

Szwajcarskie scyzoryki

Autor: Jacek Józwiak

O "nożowniczym" topie, czyli o firmie Wenger oraz o jej wielofunkcyjnych i wielostrzowych scyzorykach. Wędkarzowi także przydadzą się takie "mągajwery".

Buble potrafią zepsuć najpiękniejsze nawet połowy. Pękające blanki, tnące żyłki przelotki... A nieskuteczne wabiki? Nieodporne na wodę antenki spławików? Znamy to wszyscy. I wszyscy chcielibyśmy tego uniknąć... Dzisiejszy wędkarz nie jest już człowiekiem, któremu do szczęścia wystarczy kij, kołowrotek i przynęty. Kończą się nad naszymi wodami powszechne jeszcze nie tak dawno scenki rodzajowe z facetami w kufajkach i najgorszych ciuchach w roli głównej...

Wędkarstwo nabiera klasy, cenimy coraz bardziej wygodę, zabiegamy o komfort łowienia, o przyjemność korzystania z produktów wysokiej jakości.

High quality and fidelity dotyczy już nie tylko wędzisk, kołowroteków, haczyków. Wymagamy najwyższej jakości i dokładności od producentów naszych ubrań, obuwia, osprzętu towarzyszącego nam w wędkarskich wyprawach. Liczy się użyteczność i niezawodność wszystkiego - termosu, latarki, noża, klipsu, na którym przypina się drobiazgi, wagi, miarki czy nawet "cincinka" do przecinania żyłki...

Choćby takie scyzoryki, jakich ciągle używa Mac Gyver...

Fabryka Wengera ma ponad 100 lat, co w historii szwajcarskiej stali nie jest zbyt długim okresem. Tradycje kowalskie i hutnicze nacji, która wydała Wilhelma Tella, sięgają średniowiecza, zaś opinia o najlepszym żelazie Europy pochodzi z XVI w. Jak to zazwyczaj bywa, wszystko zaczęło się od militariów - właśnie w tym alpejskim kraju produkowano najznakomitsze głównie mieczy i sztyletów. To tutaj rzemieślnicy najpierw doszli do technologii uszlachetniania żelaza a później stali. Trudno się więc dziwić, że obróbka tego najważniejszego dla człowieka metalu sięgnęła szczytów, zaś precyzja rzemieślników pozwoliła kojarzyć dokładność ze Szwajcarią i jej zegarkami.

Cóż, nie tylko chronometry wykonywane były w tym kraju z niezwykłą precyzją. Także narzędzia - od tych najpowszechniejszych i grubiańskich, przez specjalistyczne, aż po chirurgiczne - stały się słynne na cały świat już w wieku XVIII. Równie dobrą opinię miały noże kuchenne i zastawa stołowa... W wieku XIX coraz większą popularnością zaczęły się cieszyć noże kieszonkowe, składane.

Pierwszy scyzoryk ze nierdzewnej stali najwyższej jakości przypisuje się Theo Wengerowi, synowi pastora z Eriswil w kantonie berneńskim. Sprzeciwił się on woli ojca i zamiast poświęcić się stanowi duchownemu, wykształcił się na przemysłowca. W wieku 25 lat został dyrektorem nowopowstałej fabryki w Delemont w szwajcarskiej Jurze. Przedsiębiorstwo to - jak twierdzą kroniki - zmieniło zapyziałe miasteczko w ważny ośrodek przemysłowy. Firma specjalizowała się w produkcji noży kuchennych, zastawy stołowej oraz scyzoryków. W 1902 roku po raz pierwszy zaczęła na przemysłową skalę wytwarzać kieszonkowe noże wielofunkcyjne ze stali nierdzewnej. Rzecz była na tyle nowatorska, że niemal natychmiast zainteresowała się nią armia szwajcarska i od dziesięcioleci scyzoryki Wengera są oficjalnymi nożami wojskowymi i oficerskimi.

Od dziesięcioleci firma wie doskonale, czym jest marketing i promocja, co przy reżimie technologicznym i wymagającej kontroli jakości zaowocowało kilkoma kontraktami, które są wyrazem dobrej roboty firmowych fachowców od public relation. Jest otóż Wenger oficjalnym - na prawach wyłączności - dostawcą noży kieszonkowych dla programów lotów kosmicznych NASA oraz Światowego Ruchu Skautów. Można więc powiedzieć, że nożem Wengera dokręca się śrubkę na promie kosmicznym i otwiera puszki na skautowym obozie...

Za pomocą szwajcarskich scyzoryków można zrobić niemal wszystko, o czym przekonują chociażby filmy sensacyjne i szpiegowskie, gdzie każdy szanujący się detektyw, agent wywiadu czy nawet włamywacz ma w kieszeni prawdziwego "Szwajcara" i wyjmuje go w krytycznych momentach...

Niewiele jest przesady w promocyjnych kampaniach Wengera. Firma produkuje wiele modeli scyzoryków, zaś największym powodzeniem cieszą się wielofunkcyjne noże specjalistyczne. Multiscyzoryk Wengera może spełniać kilkadziesiąt funkcji... Trzeba tu zaznaczyć, że niektóre ostrza spełniają ich kilka, tak więc 15. ostrzowy nóż może być niemal skrzynką narzędziową. Można policzyć: duże ostrze, pilnik do metalu,

piła do metalu, skrobak do ryb, wypychacz do haczyków, prowadnica żyłki, śrubokręt płaski z blokadą, otwieracz do puszek, otwieracz do kapsli, śrubokręt Phillips płaski i krzyżakowy (z blokadą i bez), korkociąg, przebijak, szydło, lupka, kolejny śrubokręt, małe ostrze, pilnik do paznokci, wykałaczka, pęseta, szczypce uniwersalne, zacisk do złączy elektrycznych, zewnętrzne i wewnętrzne ostrze do cięcia drutu, kompas, miarka, skrobak do ślizgów nart, narzędzie do zdejmowania izolacji i zginania drutu, uniwersalny klucz do śrub, piła do drewna, ostrze do skórowania, osełka do haczyków wędkarskich, okulizak, sierpak, przyrząd do ustawiania piłeczki golfowej, klucz do wkręcania kołców w podeszwy, przyrząd do czyszczenia główki kija golfowego, wskaźnik teleskopowy... Jeśli dodać do tego klucze rowerowe, latarki, a nawet malusieńki wskaźnik laserowy dla biznesmenów, to można przyjąć, że daje się z tego zmontować nóż dla każdego - od żołnierza, dyplomaty, cyklisty, samochodziarza po turystę górskiego, golfistę, futbolistę i adepta szkoły przetrwania.

Wędkarzy może interesować kilka serii proponowanych przez Wengera. Oczywiście te z serii "Sport" zwane "Fisherman". Najbardziej rozbudowany z nich może mieć kilkanaście ostrzy i służyć spinningiście - koledze od spławika zresztą także - do wszystkiego: od ostrzenia kotwic, przecinania żyłki, skrobania ryb, przez rozkręcanie kołowrotka, gięcie pękniętej sprężyny, aż po otwieranie tuszonki i schłodzonego na dużej głębokości piwa.

Dla spinningisty najlepszy chyba jednak będzie nóż z serii "Ranger", który jest nieco większy, poręczniejszy, a na dodatek posiada szczypce, którymi można znakomicie podginać najtwardsze nawet uszka woblerów. Szczypczyki te - w przeciwieństwie do nagminnie używanych chirurgicznych peanów - nie mają tendencji do "wywracania się na drugą stronę" podczas tej operacji...

Tak prawdę mówiąc, to we wzorcowni Wengera można byłoby chyba postradać rozum. Nowoczesny wędkarz - jak powszechnie wiadomo - jest człowiekiem renesansu, wszechstronnym i korzystającym ze zdobyczy cywilizacji. Na ryby jeździ rowerem - przydałby się scyzoryk "Sport-Cyclist"; albo samochodem - "Motorist"; lub też płynie łodzią - "North Cap" czy "Navigator"... Oszaleć można, tym bardziej, że przy pomocy tego maleńkiego przedmiotu można rower, auto czy łajbę rozkręcić na kawałki i złożyć na powrót, zaś w ofercie Wengera znaleźć można klipsy, pokrowce, rozmaite etui, na przykład z wodoodpornymi latarkami. I wszystko jest mocne, ostre i stuprocentowo szwajcarskie.

Warto jednak dobrze zapamiętać logo firmy - na rynku pojawiło się sporo wyrobów ze szwajcarskim lub podobnym do szwajcarskiego krzyżem. Niektóre z nich są pospolitym chłamem. Może szkoda, że Wenger zrezygnował z pierwotnego emblematu, na którym znajdowała się kusza, także symbol Szwajcarii...